„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 8 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 10 halerze

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 313. Kraków, poniedziałek dnia 2 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Zwolennicy armji austryackiej.

Wiedeń, 28 czerwca.

(Mm.) Było to w kilka dni po wydaniu rozkazu do armii, datowanego w Chłopach. A więc w wrześniu 1903 roku.

W przejeździe ze Lwowa do Wiednia dostałem w Krakowie za towarzyszy wyższego oficera intendentury i majora sztabu inżynierji. Naturalnie, obydwaj panowie mówili o żądaniach węgierskich, by wprowadzić do pułków armii wspólnej, rekrutowanych na Węgrzech, komendę madziarską. Oburzali się z niezwykłą irytacją. Zrozumiałą będzie ta okoliczność, skoro dodam, że obydwaj oficerowie byli na wpół zniemczonymi Czechami czyli gatunkiem ludzi, który uważa każde prawdziwe uczucie narodowe albo za zbrodnię stanu albo za głupstwo.

Gdy jednak po wylewie swych uczuć „prawdziwie austrjackich", jak kilkakrotnie podkreślili, zaczęli mówić o czem innem, pokazało się, że są ludźmi bardzo rozsądnymi i bardzo wykształconymi. I wówczas pan intendent oświadczył, że byłoby najlepiej odrazu zerwać wspólność armji z Węgrami. Niech Węgrzy utrzymują własną armję! On na podstawie cyfr natomiast może udowodnić, iż za dotychczasową kwotę Austrja mogłaby utrzymać nie tylko tyle kor pusów, ile na nią przypada, lecz nadto zorganizować, wyekwipować i utrzymać dwa dalsze kor pusy armji. Słuchałem — rzecz jasna — tych wywodów z wielkiem zainteresowaniem, jako opinii człowieka fachowego, którego zadaniem jest właśnie nadzór i kierunek całej finansowej służby tak skomplikowanego aparatu, jakim jest armia.

Widocznie ta myśl rozdziału obu armji austryackiej i węgierskiej, ta myśl, oparta na założeniu, że Austrja straci mniej na owym rozdziale, niż sądzą ludzie niewtajemniczeni, robi coraz większe postępy w kołach politycznych i wojskowych austrjackich. Inaczej, baron Ehrenfels, członek delegacji austrjackiej i poseł większej własności liberalnej w Izbie poselskiej nie doradzałby takiego kroku! Inaczej też poważne gazety wiedeńskie nie traktowałyby poważnie projektu barona Ehrenfelsa.

Prócz kontyngentu rekrutów w Bośni i Hercegowinie — obliczał baron Ehrenfels na posiedzeniu czwartkowem delegacji — w armji wspólnej służy 55 proc. rekrutów z Austrji, 45 proc. z Węgier. Na armię Austrja płaci 66 proc.; do dawszy do tej kwoty udział austrjacki w dochodzie z.ceł, wypadnie 80 proc. Jest to suma olbrzymia! Niech Austrja zaprowadzi u siebie 2-letn. służbę wojskową, a będzie mogła za te same, co obecnie, pieniądze, bez grosza nowych wydatków, powiększyć zastęp obecnie posiadanych 254 batalionów piechoty i strzelców 67 nowymi bataljonami, do 24 pułków jazdy dołączyć sześć nowych i stworzyć dwie nowe brygady artylerji polowej. Armia austrjacka liczyłaby 321 batalionów piechoty i strzelców, 31 pułków kawaleryi, 10 brygad artylerji polowej, 3 bateryе artylerji górskiej, 17 batalionów pionierów i artylerji fortecznej. Landwera austr jest tak zorganizowaną i wyćwiczoną, że równa się armji czynnej. Armia czynna i landwera razem wzięte, tworzyłyby wojsko, godne wielkiego mocarstwa, liczniejsze, niżeli armia włoska.

Teoretycznie rozumowanie barona Ehrenfelsa jest trafnem, politycznie natomiast naiwnem. Dopóki kontyngent, rekrutowany na Węgrzech, wchodzi w ramy organizacji armji wspólnej, tak długo bądź co bądź minister wojny w Wiedniu może liczyć choć na część tego kontyngentu, nawet gdyby część druga miała się zbuntować, jak w latach 1848 do 1849. A to już wielką pomocą i znacznem sparaliżowaniem niebezpieczeństw, grożących Austrji. Ma słuszność baron Ehrenfels, gdy twierdzi, że Austrja może utrzymać armię większą i lepszą, niż Włochy. Bądź co bądź ta armja byłaby słabszą, niż obie armie połączone, włoska i węgierska. Kto zna stosunki, łączące Kossutowców od 1848 r. z Włochami, przyzna, że taka kombinacja jest możliwą. Kto chce zabezpieczenia terytoryalnego monarchii Habsburskiej, ten niech obstaje przy wspólności armji austro-węgierskiej.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 30 czerwca.

Wczoraj o świcie na stokach cytadeli wykonano znowu wyrok śmierci na nieletnim Janie Papaju, skazanym za zabójstwo komisarza do spraw włościańskich Borka.

Papaj, osądzony na śmierć, otrzymał złagodzenie kary (zamiast kary śmierci — 15 lat ciężkich robót), główny jednak sąd wojenny w Petersburgu zmiany tej nie zatwierdził!

Wczoraj właśnie poseł Lednicki z towarzyszami wniósł interpelację w sprawie nieletniego skazańca — w chwili jednak, gdy obradowano nad interpelacją, Papaj leżał już w grobie — na cmentarzu skazańców w cytadeli, zamordowany przez katów carskich.

Jako intermezzo wśród ciągłych strzałów rewolwerowych rozległ się znowu wczoraj wybuch bamby. Około godziny 4-tej po południu, na Pradze, gdy podpułkownik żandarmerji kolejowej, Muradow, przejeżdżał dorożką przez ulicę Targową, jakiś nieznany młodzieniec rzucił pod dorożkę bombę. Rozległ się straszny huk, podpułkownik Muradow, wraz z towarzyszącym mu podoficerem żandarmów, Panasiukiem, wylecieli z dorożki na bruk, a zraniony koń w szalonym pędzie poniósł uszkodzony ekwipaż aż do dworca kolei terespolskiej, gdzie go zatrzymano. Wybuch bomby nie był bardzo silny. Dorożka uszkodzona jest nieco w tylnej części; podpułkownik Muradow lekko ranny w rękę lewą i bok; ciężej, choć nie niebezpiecznie poraniony jest odłamkami bomby podoficer Panasiuk, a dorożkarz ma zranioną głowę.

Sprawca zamachu umknął bez śladu. Przybyłe wprawdzie w jakiś czas po wybuchu wojsko otoczyło natychmiast miejsce wypadku i aresztowało kilkanaście osób, ale byli to przypadkowi przechodnie, których po sprawdzeniu osobistości puszczono.

Kto wykonał i z jakich powodów zamach, dotychczas niewiadomo. Wobec tego, że działalność Muradowa, jako żandarma kolejowego, była ściśle ograniczona zakresem spraw kolejowych, urzędowy „Warsz. Dniew." przypuszcza, iż zamach ten stoi w związku z zabójstwem dyr. kolei Iwanowa i zamachem na Proskurjakowa.

W cytadeli sąd wojenny przystąpił do rozpatrywania olbrzymiej sprawy „organizacji warszawskiej wojskowo-rewolucyjnej", stowarzyszenia tajnego, zawiązanego w celu szerzenia rewolucyjnej propagandy wśród wojska. Na ławie oskarżonych zasiadło 7 wojskowych i 13 cywilnych osób, mianowicie: podporucznik saperów Mikołaj Friauf i brat jego Aleksander, podporucznik artylerji Włodzimierz Gałamieja, chorąży Awenisow, podoficer Zołutuchin, felczer wojskowy Jan Pisarew, muzykant pułkowy Kujażyn-

ski, żołnierz Teodor Sokołow, nauczyciel prywatny Eugeniusz Pisarewski i żona jego Zofia, b. student Aleksy Petrenko i żona jego Helena, dentystka Rozental, uczeń szkoły technicznej Ratner, akuszerka Anna Arenkos, uczennica kliniki akuszeryjnej Długołęska i student Sergiusz Bagocki.

Obronę wnoszą adwokaci: Patek, Wł. Chrzanowski, Świeszewski, kap. Broniewski (z urzędu), Brüner, M. Berson, Lemański, L. Papieski, Korenfeld, Mrozowski. Pepłowski, J. Skokowski i Tadeusz Wróblewski z Wilna.

Rozprawy toczą się naturalnie przy drzwiach zamkniętych i trwać będą zapewne dni kilka.

Że propaganda rewolucyjna i wśród garnizonu warszawskiego wywiera pewien wpływ, świadczy dokonana w tych dniach ucieczka czterech przestępców politycznych z cytadeli. Zdołali oni szczęśliwie wymknąć się z fortów w mundurach wojskowych, które im przynieśli żołnierze, pełniący w tym dniu służbę przy więzieniu. Ucieczkę tę uplanowano i spełniono bardzo zręcznie, a dla ukrycia śladów, w jaki sposób jej dokonano, więźniowie poprzebijali w murach dziury, tak że dopiero w kilka dni po fakcie „naczalstwo" zdołało połapać się w sytuacji. Zbiegowie oskarżeni byli o dezercję i propagandę rewolucyjną w wojsku i groziła im kara śmierci.

Od terroru politycznego nie są nawet wolne tak liczne obecnie w Warszawie pisma humorystyczno-satyryczne. Wczoraj np. miało miejsce takie zajście. Do administracji tygodnika satyrycznego „Dzwoniec Polski" (parodja tytułu organu narodowej demokracji „Dzwon polski") przyszło trzech młodzieńców, uzbrojonych w rewolwery. Jeden z przybyłych odezwał się do redaktora w te słowa: „Pan obrażasz nasze uczucia narodowe. Żądamy, aby pan natychmiast zamknął administrację i nie sprzedawał tego tygodnika, w przeciwnym bowiem razie zniszczymy panu wszystko i z panem się rozprawimy." Pod wpływem rewolwerów i pogróżek redaktor zmuszony był chwilowo zamknąć administrację tygodnika. Numer jednak sprzedawano, a chłopcy wykrzykiwali po ulicach: „Dzwoniec Polski", skonfiskowany przez... narodową demokrację!"

Mówiąc o tej humorystycznej „konfiskacie", trzeba tu istotnie zaznaczyć fakt bardzo charakterystyczny, świadczący o kupieckich zdolnościach policji warszawskiej, która w tych ciężkich rewolucyjnych czasach zajmuje się... kolportażem skonfiskowanych gazet. Każdego musi uderzyć, że na ulicach Warszawy zupełnie jawnie sprzedawane są skonfiskowane pisma, zwłaszcza humorystyczne, a główną zachętą do ich kupna, jest właśnie okrzyk chłopca: „Dzięcioł" skonfiskowany", „Kot" skonfiskowany, i t. p. Otóż nie należy przypuszczać, że policja w tym wypadku urzęduje niedbale. Przeciwnie, konfiskowanie numerów odbywa się bardzo gorliwie, i nadzor nad drukarniami jest tak ścisły, że pewnie numery skonfiskowane nie mogłyby kursować po mieście, gdyby nie to, że sama policja... sprzedaje skonfiskowane numery kolporterom! Jak widzimy z tego, policja tutejsza jest na tyle pomysłową, że nie tylko konfiskuje pisma, ale następnie robi nawet... konkurencję wydawcom.

„Niewiniątka".

„Naprzód" usiłuje osłabić silne wrażenie, jakie na ogół zrobił napad na p. Zgórniaka. Niby zapiera się tego, jakoby jego szpalty były bez pośrednią podnietą do takich czynów, a jednak... wczorajsza notatka kronik. tej sprawie poświęcona w gruncie rzeczy nie jest niczem innem.

Jesteśmy jednak przekonani, że napad na p. Zgórniaka i okoliczności, jakie mu towarzyszyły nie pozwolą zbyt długo odgrywać socjalistom roli „niewiniątek". Dziwi nas jednak niezwykła powolność z jaką władza sprawę traktuje, a jeszcze więcej sposób jej przeprowadzania. P. Zgórniak, który leży chory, otrzymał od sędziego śled czego wezwanie, **aby stawił się do przesłuchania w sądzie.** Wygląda to dość dziwnie. W podobnych wypadkach według praw zaraz po zgłoszeniu sprawy w prokuratorji powinna być wydelegowana komisja sądowo-lekarska do zbadania stanu rzeczy. Tymczasem do dziś dnia tego nie zrobiono. I faktycznie w całem postępowaniu władz widać pewną rezerwę, — jakby wahanie się. Skąd to pochodzi?

„Niewiniątka" socjalistyczne, usiłują w „Naprzodzie" bronić się po trochu, obrona ta jednak jest bardzo słaba i wskazuje, że nie mają oni żadnych argumentów.

Zwłaszcza „Miejska kasa chorych" czuje się dotkniętą zarzutami przeciw jej „urzędnikom" wymierzonymi. Tymczasem i w tym wypadku sprawa jest bardzo jasna. Myśmy wyraźnie podnieśli, iż dziwnie jest, jeśli urzędnik Kasy w dni powszednie tj. służbowe opuszcza Kraków, aby urządzać zgromadzenia. W niedziele i święta mo gą sobie robić co im się podoba. „Naprzód" z chytrą naiwnością pyta, dlaczego to profesorowie Uniwersytetu „zaniedbują" swoje obowiązki i jeżdżą po wiecach. Organ socjalistyczny zapomina, że profesorowie „urzędują" jedynie w godzinach swoich wykładów, pozatem mają czas zupełnie wolny i z pewnością nie przynoszą instytucji, której służą, najmniejszego uszczerbku. Tymczasem o urzędnikach „kasy" tego powiedzieć nie można....

A „kasa" potrzebuje koniecznie reformy, bo skargi na nią mnożą się nieustannie.

W ostatnich czasach zakomunikowano nam znowu nowe fakty. Józef Dydoń, robotnik, pracował w fabryce gwoździ u żyda Baumingera. Tam — przy robocie — nie z swojej winy nabawił się ruptury. Leczył się więc w kasie chorych, ale Kasa prócz pomocy lekarskiej i to bardzo skąpej żadnej zapomogi mu nie dała. Kiedy robotnik ten prosił potem Baumingera, aby mu dawał lżejszą robotę. bo ciężkiej robić nie może, ten wydalił go zupełnie z pracy.

Kiedy z tą sprawą odnosił się do Kasy chorych, aby ona zaświadczyła, że on ciężko pracować nie może, bo ruptura nie jest wyleczona, wyśmiano go, a dr. Kapellner miał go się zapytać: „Czy pan przysięgał Baumingerowi, że pan do niego na robotę się rwie?" Tymczasem człowiek ten gdzieindziej pracy nie znalazł. Kasa chorych nie dała mu przez czas odkąd choruje ani centa zapomogi. W końcu uznano, że jest zdrów, kiedy zaś on zaprotestował przeciw temu, po namyśle wydała mu kasa kartkę do szpitala na operację.

Więc można robotnika uznawać zdrowym, a zarazem wysyłać go do szpitala na operację? Jakżeż to jedno z drugiem pogodzić?...

W innym wypadku, okazał zarząd Kasy zadziwiającą naiwność. Służąca, czy robotnica M. J.... pracująca obecnie w jednym ze sklepów przy ul. św. Anny zachorowała. Zgłosiła się do Kasy chorych, zapisano jej lekarstwa, kazano na ordynację często przychodzić, płacono zapomogi i t. d. Tymczasem pokazało się, że chorobą tą mogło być jedynie lenistwo, albowiem chorą M. J. widziano niejednokrotnie włóczącą się z żołnierzami po mieście o różnych porach dnia. Ona sama przechwalała się z tem, że choćby jej nie nie było, to w Kasie doktór jej wszystko potwierdzi, bo to jej „znajomy jeszcze z Bielska" — jak mówiła. No i faktycznie tak było. Ci gospodarze, u których mieszkała, są gotowi w każdej chwili potwierdzić, że była ona przez cały ten miesiąc swojej „choroby" **zupełnie zdrową,** a mimo to „Kasa" płaciła jej zapomogi.

Oto małe obrazki z gospodarki „niewiniątek".

Że Kasy chorych są faktycznie gniazdami socjalistycznemi, to potwierdza jeszcze i inny fakcik. N. p. w Kasie chorych podgórskiej w „sali" szumnie zwanej poczekalnią dla chorych,

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

Nr. 80.

Przetłumaczył z rosyjskiego dr. M. S.

— A wie pani, Marjo Tymofejewno, że ja z nią... z tą... no z tą teraźniejszą mają żoną... jeszcze za życia jej męża byłem się sprzągł, z jakąś desperacką pogardą ku samemu sobie zawołał Tałałej.

— Tałałeju Iwaniczu nie trzeba tego... nie trzeba...

— Przeciwnie! trzeba... żebyś pani wiedziała jak ja się to żeniłem nie kochając... żeby cała moja dusza jak na dłoni przed panią się okazała... Poznaj pani wszystko, abyś mogła powiedzieć czegom ja wart, czy miłości twej, czy też litości!

— Nie trzeba, nie trzeba z głębokim westchnieniem wyszeptała dziewczyna.

— Boisz się pani? A do Moskwyś pani na stały pobyt przyjechała?

W Moskwie droga Marjo Tymotejewno i nie takie jeszcze obrzydliwości się dzieją, gorzej tu i podlej jak w przedpieklu, a jak pani widzi wszystko w porządku, i ani miasto się nie zapadło, ani mieszkańcy nie poginęli. A tak i jest, — mówił dalej ironicznie się uśmiechając Tałałej, ja tu w Moskwie przez cały czas mojego pobytu raz tylko słyszałem jak grzmiało i to gdzieś bokiem z daleka w Parkach czy w Piotrowsko-Razumowskiem! A pani się przeraża! A przecież nie mówię ja nic niezwykłego zdaje mi się ot proste te sprawy według obecnych pojęć. Przybył piękny chłop ze wsi z próżnym brzuchem co dawno chleba nie widział ledwie w koszulę i portki odziany i to w podarte... najadł się chłopisko i odżył choć trochę; spojrzała na niego jedna baba i splunęła, druga popatrzyła i całą duszą jej zawładnął... Widać, że taki dobry, kiedy na najedzone baby różnie oddziaływał!.. A ta pani gospodyni z przejedzenia i z próżnowania prawie umiera; czem się tu rozerwać, czy może cukierka zjeść czy sobie kochanka zrobić?... Cukierki dawno się już przejadły, a mąż też się przejadł jeszcze dawniej, tu zaś pod bokiem chłopak piękny od rana do nocy się przed oczami przewija. Ma on wprawdzie żonę, ale ona na wsi, leży tam zagłodzona na ławce pod obrazami i oczekuje śmierci... Czemużby się nie pobawić z nim z nudów? Z głodu to on się przecie do wszelkiej podłości da użyć.

A czy ona pana kocha Tałałeju Iwaniczu, za drżał głosik dziewczyny.

— Nie tak się podbija tego, kogo się kocha Maryo Tymotyjewno, bucikami, żakietami, ale inaczej, całkiem inaczej. Kocha! Rozigrała się i do igrała się... To tak zupełnie, jak pijak, dziś kieliszek, jutro szklankę, a potem ani się nie spostrzeże jak bez wódki żyć nie może... Odbierzesz mu kieliszek, to się powiesi. — Tałałej podszedł do okna i nie patrząc na Maryę Tymotyjewnę obtarł zimny pot z czoła. „Wszystkom powiedział, myślał sobie, jak na spowiedzi ojcu duchownemu. Jakżeż mi się ulżyło na duszy... Gdyby mnie i karać przyszło, to przecież nie mam już tego ciężaru na duszy"!

— Dobra gospodyni nie ma co mówić! wołała wchodząc Olga Semenowna. Siedzi przy stole rozparta, jakby spała a nasz drogi gość oknem wygląda rozmiłowując się w błotnistym widoku. Tak to się spuścić na ciebie Maniusiu, karcąc córkę mówiła.

— Ależ nie mameczko! broniła się córka, przestawiając talerze bez potrzeby.

— A widzę ja przecież! Ładnieś uczęstowała drogiego gościa nie ma co mówić, niczego nie skosztował.

— Niech się pani nie gniewa Olgo Semenowno, odezwał się Tałałej zbliżając się radośnie uśmiechnięty. Co mogłem, to zrobiłem, więcej nie mogłem

— A cóż się dzieje z herbatą? Boże mój! Co też ten nieznośny Porfiry ze mną dokazuje... Porfiry, Porfiry.

„Niosę dobrodziejeczko, z wiatrem pędzę! dał się słyszeć Porfiry, równocześnie we drzwiach pokazała się śmieszna jego figura z pyzatym samowarem.

— Z wiatrem lecisz tyle czasy a dolecieć z samowarem nie możesz. A gdzież reszta zastawy do herbaty? gdzież cytryna? Śmietanka? Ciastka? dopominała się starsza pani.

— W momencie, dobrodziejeczko! już niosę. A to ta pofałdowana morda z ciastkami się spóźniła......

— Biegnij natychmiast bez gadania... Wybacz pan Tałałeju Iwaniczu, bo to tak w nieobecności gospodarza, każdy robi jak mu się podoba... I znowu po mnie, mówiła, zobaczywszy chłopca sklepowego. A cóż tam?

— Odbiorca ze wsi przyszedł.

— Natychmiast idę. Musi pan wybaczyć Tałałeju Iwaniczu.

— Niech sobie pani nie robi ze mną żadnych subjekcji, Olgo Semenowno... Jakbym miał tak bardzo was niepokoić, tobym więcej tu nie przyszedł

— Uchowaj Boże, a toby było dopiero!

— Ale bo się pani zanadto gośćmi swojemi przejmuje... Dla mnie to bardzo nie miłe.

— Jakżeż się nie przejmować... Taki drogi gość... Znowu po mnie? Już idę, czy wam tak przestrono...

Odchodząc, gościnna pani usprawiedliwiała się ciągle i biegła do sklepu.

Marja Tymofejewna zaparzyła herbatę i spojrzała na Tałałeja, wpatrującego się w zamyśleniu w drzwi, któremi wyszła gospodyni.

— Proszę siadać, Tałałeju Iwaniczu, przemówiła uprzejmie dziewczyna. Ależ nie tam... tu proszę, śmiejąc się, wskazała na krzesło, obok niej stojące. Śmiech jej rozweselił Tałałeja, przysunął swoje krzesło całkiem blisko do krzesła młodej gospodyni i, wpatrzył się jej w oczy.

Porfiry, który niósł pieczywo, zatrzymał się w sąsiednim pokoju, bo usłyszał stuk przewracanych na stole filiżanek, poczem doleciał go głos jego pani: „Najdroższy! kocham cię... kocham!" Wobec tego nie wniósł pieczywa, bo i po co po pieczywie takiej, która tak doskonale umie wymawiać to słowo „kocham". Późnym wieczorem zaś, gdy wyprowadzał Tałałeja za bramę z powodu psów, długo patrzył za odchodzącym i spluwał na wszystkie strony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pełnej wstrętnego brudu na stole króluje do „użytku" czekających kilka oprawnych roczników „Naprzodu". Zarząd kasy uważa widocznie, że jest to jedynie zdrowa strawa, jaką należy po dawać swoim „klientom".

Ale może już nie długo będzie tych rządów „niewiniątek". Przecież raz nareszcie ludzie przekonają się, że ci, którzy głoszą się być obrońcami klas pracujących wyzyskują robotników z pierwszym lepszym kapitalistą — burżujem....

W. H.

Teodor Jeske-Choiński.

Żydzi w Polsce.

W żadnem państwie chrześcijańskiem nie było żydom przez szereg wieków tak dobrze, tak wygodnie, jak w Polsce. Byli oni tu u siebie, w swoim własnym domu, rządzili się sami, posiadali pełną autonomję, tworzyli rzeczywiste państwo w państwie.

Począwszy od Bolesława Pobożnego (w roku 1264) aż do Stanisława Augusta Poniatowskiego, opiekowali się wszyscy książęta i królowie polscy narodem „wybranym", zasłaniając go przywileja mi i dekretami przeciw rasowej i religijnej nienawiści ludności rdzennej. Nietylko udzielili mu prawa wolnego handlu w całem państwie z wyjątkiem miast, opartych na prawie magdeburskiem, lecz zgodzili się także bez oporu na jego samorząd.

Żydzi, rozlawszy się po Europie, zatrzymali swój ustrój społeczny z eksilarchatów babilońskich. Jak w Babilonji, tworzyli wszędzie, gdzie się osiedlili, zwartą grupę, odgrodzoną od reszty ludności wysokim murem odrębności rasowo-narodowo-religijnej, — państwo, zorganizowane do skonale, sklejone mocnym cementem rządu despotycznego. Na czele każdej gminy stał kahał, kto rego członkowie nie różnili się niczem od „tyranów" miast greckich lub kacyków murzyńskich. Będąc nietylko bezpodzielnymi rządcami gminy, ale równocześnie jej sądem i policją, rzucili do stóp swoich za pomocą małej i wielkiej klątwy (cherem) wszystkich prawowiernych talmudystów. Zygmunt 1-szy próbował narzucić żydom jakąś kontrolę rządową. W tym celu ustanowił w roku 1541 tak zwanych seniorów, w których ręce złożył administrację polityczną, cywilną, ekonomiczną, i duchową ludu żydowskiego. Ale seniorowie, mianowani przez rząd polski, zwykle mężowie, cieszący się zaufaniem władzy, nie przypadli do gustu narodowi „wybranemu", który nie życzył sobie wcale nad sobą czujnego oka ludzi, zestosunkowanych z ludnością chrześcijańską. Bo „naród wybrany" chciał zostać obcym wśród obcych, chciał żyć w Polsce, jak żył w Palestynie i w Babilonji, chciał ruszać się swobodnie tylko wśród swoich, nie podglądany przez nikogo. Przeto bojkotował, jakbyśmy się dziś wyrazili, seniorów nieposłuszeństwem dopóty, dopóki rząd polski, nie mając żadnego praktycznego pożytku ze swoich reprezentantów, nie zniósł niewygodnych dla żydów dozorców i nie wrócił kahałom ich władzy dawniejszej. Stało się to już w roku 1571.

I znów rządziły się w Polsce kahały, jak szare gęsi, tem potężniejsze, groźniejsze, że do atrybucji dawniejszych dodano im jeszcze prawo miecza (jus gladii), prawo karania śmiercią heretyków, odszczepieńców od zakonu mojżeszowego.

Żydom było jeszcze mało tej autonomji, jakiej nie mieli w żadnem innem państwie europejskiem.

Zachciało im się potężnego państwa w państwie, zszeregowania wszystkich żydów polskich i litewskich, — centralnego rządu nad całą Judeą mieszkającą na ziemiach polskich, litewskich i ruskich. W tym celu stworzyli instytucję, zwaną synodami, czyli zjazdy delegatów z Krakowa, Poznania, Lublina i Lwowa i sześciu przez nowych delegatów powołanych rabinów.

Zjazd Reyowski.

Drugie posiedzenie naukowe Zjazdu Reyowskiego odbyło się dziś o godz. 10 rano.

Na początku zebrania prof. Czermak, sekretarz Zjazdu, odczytał tekst depesz, wysłanych do pr. Małeckiego i Nehringa, a mianujących tych ostatnich na honorowych prezesów Zjazdu. Odczytał następnie depesze od pani Emmy z Reyów Ochockiej i p. Kijeńskiego, a następnie ogłosił, że w sekcji ortograficznej został wybranym na prezesa prof. Baudouin de Courtenay, na wiceprezesa prof. Kryński, na sekretarza zaś dr. Stein.

Prof. Baudouin de Courtenay zrzekł się godności wiceprezesa Zjazdu i zaproponował na swe miejsce pr. St. Ptaszyckiego z Petersburga, którego wybór został przez aklamację przyjęty.

Następnie profesor Kallenbach wygłosił referat p. t. „Dzisiejszy pogląd na literaturę polską w XVI w." Zaznaczywszy, jak wiele zrobiono w ostatnich dwóch latach na polu badań literatury z XVI w. zwrócił uwagę, że dalsza praca w tym względzie polegać powinna na badaniu języka i stylu, a co za tem idzie, rytmiki, składni, oraz ogólnej ewolucji, następnie zaś na badaniu piśmiennictwa religijnego i świeckiego.

Co się tyczy piśmiennictwa religijnego, to takowe głównie nadaje się do dyskusji, gdyż w dziedzinie tej badania są jeszcze bardzo niezupełne. Brak przedewszystkiem całkowitego przekładu Biblii. Po zatem zaś nie zostały jeszcze zbadane kancjonały protestanckie, które można uważać za podstawę do rozwoju poezji, śpiewu i muzyki; ze śpiewem zaś i muzyką łączy się ściśle sprawa zbadania rytmiki, a nawet rymu.

Pomogłoby to nam do zbadania i rytmu Reyowskiego, który bezwątpienia był bardzo muzykalnym.

Nakoniec zaś w piśmiennictwie religijnem, jedną z ważniejszych kwestji jest zbadanie katechizmów.

Co się tyczy literatury świeckiej, nad opracowaniem której zaczął pracować prof. Morawski, wydając pierwszy tom „Historji Uniwersytetu Jagiellońskiego", — to tu przedewszystkiem daje się zauważyć wielki brak monografji niektórych postaci, jak np. Erazma z Roterdamu.

Rozwój poezji z XVI w. znanym nam jest już od lat 20. Obok poezji religijnych doszły do nas, w opłakanym wprawdzie stanie, i poezje świeckie. Te ostatnie nie można wprawdzie odnieść do utworów lirycznych, gdyż przedewszystkiem ówczesny język polski był jeszcze bardzo ubogi, a następnie, co najgłówniejsze, psychika polska nie była wtedy liryczną. O wybuchach miłości np. na przestrzeni wieków słyszy się zaledwie kilka razy, — cała zaś energja wylania się raczej w kierunku wygórowanej ambicji.

Obok tych poezji świeckich, wysuwa się kwestja dyalogów i dramatów, których badania poczynione przez dr. Z. Celikowskiego, profesorów Wierzbowskiego i Ptaszyckiego, wykazały ogromne pod tym względem bogactwo poezji naszej.

Do pełnego zaś obrazu XVI wieku brak nam jeszcze pracy zbiorowej. do której dość obszerny materjał zgromadził prof. Marjan Sokołowski. Jest to mianowicie zbiór drzeworytów z XVI w., na podstawie których odtworzyć się dadzą ówczesne typy.

Po referacie prof. Kallenbacha wywiązała się dłuższa dyskusja, w której pierwszy zabierali głos pr. M. Sokołowski, p. T. Grabowski, prof. Bruchnalski, który wskazał na konieczność zbadania 1) historji cyceronizmu w Polsce, 2) djalogów 3) wpływu filozofji Stoickiej i Arystotelesowskiej, i nakoniec 4) określenia, zbadania i streszczenia retoryki i stylistyki szesnastego w.

Następnie prof. Wojciechowski, prof. Kossowski, prof. Łoś i prof. Łopaciński. Ten ostatni zrobił kilka uwag o „Sądzie Parysa".

Dziejowe znaczenie Reya

Potrzeba *„sławy" narodowej,* była tak wielka w okresie przez nas omawianym, że skoro Rey jął się pióra i wykazał talent istotnie rzetelny, popularność jego wśród społeczeństwa szlacheckiego doszła do stopnia, jakiego nie zaznał nikt przed nim, i na jaki potem długie już wieki czekały. Myślę, że powodzenie Reya da się porównać z szerokiem uznaniem Sienkiewicza za czasów naszych i da się porównać tem dokładniej, że analogia dałaby się oprzeć na niejednym wspólnym motywie intellektualnym obu pisarzy.

Rey nauczył czytać szlachtę polską, jak za dni naszych Sienkiewicza książki napędzały czytelników do czytelń ludowych. W uznaniu, jakie otaczało Reya, był jakiś rys ukochania, nie tylko uwielbienia, była to wdzięczność nie tylko umysłów, ale i serc.

Podobny stosunek uczuciowy między pisarzami a społeczeństwem zachodzi zawsze, ilekroć obie strony czują pokrewność instynktów. Między Reyem, a szlachtą XVI stulecia pokrewność ta dochodzi do harmonii idealnej. Autor *Zwierciadła* pozostaje polskim ziemianinem nie tylko w tem, co tworzy ze świadomością służenia braciom-szlachcie, ale po zatem i nadewszystko w każdym zwrocie bezwiednym, w każdym akcencie odruchowym.

O ile umysły XV wieku Ostroróg, Piotr z Bnina itd. przedstawiają doskonałe typy myśli dynastycznej, osobistości i talentów *dworskich* o tyle już w twórczości i w intelekcie Reya następuje najwidoczniejsze przechylenie się ku służbie ideałom zbiorowym, ideałom ogólno-społecznym, naówczas z ideałami szlacheckimi identycznych. Jest więc w twórczości jego odbicie wierne tej ewolucji, która w Polsce na początku wieku XVI przeinacza monarchię w Rzeczpospolitą; Rey też jest jaskrawym typem pisarza *rzeczypospolitej,* nie monarchii. Gdyby się dało rozkroić nie umysł, lecz instynkt, to, co jest najgłębszego, choć nie najświadomszego, gdyby się dało rozkroić instynkt Reya, to by się tam ujrzało mocno wypisane przekonanie, iż osią świata jest szlachcic polski. A to przekonanie było też ostoją moralną i całej szlacheczczyzny XVI wieku.

Połowę nieomal energii pisarskiej poświęcił Rey obronie protestantyzmu, podówczas w Polsce nowinkowego. „Postylla" świadczy o tem, że walka z katolicyzmem zajmowała nie tylko satyryczny jego temperament. „Postylla" świadczy, jak poważnie, jak głęboko zajmuje go sprawa religijna. A jednak, gdy się nawet *Postyllę* zestawi z całością jego dzieł, z tą jędrną, sarmacką spuścizną, to nie sposób się oprzeć paradoksowi, że sprawy teologiczne zajmowały go dlatego, że i nad szlachcicem polskim wisi przecie zagadka zbawienia. Gdyby tłomaczył był biblię, to kto wie, czy pierwszy werset w księdze Genesis nie brzmiał by: „Na początku stworzył Bóg szlachcica polskiego" —

Tak bowiem szlacheckością tchnie każdy cal jestestwa Reya.

A przy tem wszystkiem jest to już znamienny typ szlachcica zreformowanego. W sentencjach, w radach i w uczynkach Reya nie znać już na pół dzikiej, na pół legendowej fantazji sarmaty: To już nie żołdak, lecz *obywatel,* już świadoma jednostka polityczna.

Nie magnat, lecz przeciętny *possesionatus,* pan z Nagłowic reprezentuje w doskonałej kształtności wzór szlachcica, któremu nie zadługo. bo już przy elekcji Henryka przypadnie rola walczenia nie tylko z władzą monarchiczną, ale z aspiracjami możnowładztwa, z wszechpotęgą senatu, karmazynów i królików. I oto brać szlachta, ta przeciętna, ta, nie tak dawno chadzająca jeszcze w trepkach, szablę wieszająca przez ramię na postronku, ten *gmin* średnio-szlachecki wystąpi do walki z obydwoma adwersarzami zupełnie świadomie, z najzupełniejszem zrozumieniem, że walczyć trzeba, skoro idzie o byt lub nie byt prawno-polityczny własnej warstwy.

Nie potrzeba się rozwodzić nad pewnikiem, że do tej świadomości szlacheckiej. do zupełnego zrozumienia swojego stanowiska politycznego i praw politycznych — przyczyniła się w znakomitej części ta praca wewnętrzna nad stworzeniem *własnej oświaty, własnej kultury,* własnego trudu nad własnym postępem.

A że w tej stuletniej pracy, zrazu niepewnej, potem świadomej, wreszcie zwycięskiej — imię Reya jest jednym z naczelnych znaków, że w jego pracach, w jego temperamencie skupiły się jak w soczewce intencje i temperament wszechszlachecki z XVI stulecia, przeto Rey, więcej niż kto inny lśni nam z oddalenia 400 lat owem zwierciadłem ducha, ducha swojej epoki.

To, że Rey podniósł do wskazania, podniósł do kanonu obowiązek pisania w języku ojczystym, to samo przez się, w oderwaniu od pracy polskiej XVI stulecia, nie było by jeszcze objawem tak znamiennym. Gdy sobie jednak uprzytomnimy, że dogmat narodowości w pismach jego był koroną usiłowań i ambicji powszechnych, wtedy przed oczyma naszemi stanie doniosłe znaczenie Reya. Wtedy zrozumiemy, iż jego hasło: „polskość w literaturze", było czemś więcej niż indywidualną zdobyczą teoretyka:

Hasło to streściło w dwóch słowach wszystkie ambicje i wszystkie oczekiwania narodu całego i całego szesnastego stulecia.

Hasło to wieńczyło ostatecznem zwycięstwem tyloletnie wysiłki i starania, by stadjum *etnograficzne* polskiego plemienia podnieść i utwierdzić w stan kultury iście *narodowej.*

Hasło Reya rzucało niejako w społeczeństwo polskie ostateczną sankcję narodowości i utwierdzało w przekonaniu, że w nagromadzonym materjale cywilizacyjnym tkwi już dość tworzywa na *prawdziwą i wielką kulturę polską.* Rey więc był pierwszym, który krzepką, żołnierską jeszcze dłonią pchnął wrota, by na obszar duszy polskiej wpuścić pełny snop światła słonecznego, *światła wiary we własną moc twórczą.*

A. Grzymała-Siedlecki.

Drugi referat p. t. „Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad piśmiennictwem w Polsce szesnastego wieku“ wygłosił p. T. Grabowski.

Referent skreślił bardzo obszernie walkę religijną, toczącą się przez cały w. szesnasty na obszarze Polski, oraz wykazał jak wielką w niej rolę odegrał Erazm z Roterdamu, za którym jedni, jak Friez, Hozjusz i inni poszli drogą ścisłej dyalektyki, drudzy zaś, jak Seklucjan i Grzegorz Paweł, drogą popularyzacji idei Mistrza.

Do badań humanizmu w Polsce i piśmiennictwa religijnego, które jest mniej dostępne dla ogółu niż poezja, popchnął głównie Zjazd Kochanowskiego. a pozatem Zjazd historyków polskich, który się w r. 1900 odbył.

Obecnem naszem zadaniem jest prowadzenie tej pracy w dalszym ciągu. Nie powinniśmy przedewszystkiem dać się wyprzedzić pod tym względem Niemcom, którzy w ostatnich czasach rozwinęli swą pracę na terenie Wielkopolski.

W dyskusji po tym referacie, zabierał głos prof. Witold Nowodworski z Petersburga, p. Wacław Sobieski, oraz prof. Ptaszycki. Prof. Nowodworski zarzucił referentowi, że odczyt jego nie zupełnie zgadza się z tytułem, gdyż o dezyderatach w sprawie badań piśmiennictwa naszego w wieku szesnastym mówca bardzo mało powiedział, zaś p. Wacław Sobieski zwrócił uwagę na konieczność zbadania kościoła protestanckiego oraz wpływu. jaki kościół grecki na reformacji wywarł.

Obrady zakończyły się o godzinie 1. Następne posiedzenie rozpoczęło się dziś o 4 pop., jutro zaś rano uczestnicy Zjazdu mają się udać na podwórze biblioteki Jagiellońskiej, gdzie zostaną sfotografowawi dla „Tygodnika Illustrowanego.“ We środę zaś o 12 uczestnicy Zjazdu mają się udać na Wawel, gdzie p. Antoni Madejski ma pokazać swoją ostatnią pracę — „Władysława Warneńczyka.“

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Zbrojne powstanie.

„Ruskaja Tribuna“, paryski organ rewolucjonistów rosyjskich zamieścił w ostatnim numerze bardzo ciekawe oświadczenie komitetu stronnictwa. Pogłoski, jakoby rewolucjoniści przygotowywali strejk i powstanie rozpuszczane są tendencyjnie przez agentów prowokatorów departamentu policji w celu wywołania niezorganizowanych i nierozważnych wybuchów, które łatwo potem utopić w potokach krwi. Stronnictwo uważa za niezbędne uprzedzić proletarjat i ostrzedz go przed podobnymi krokami. Stronnic two odłożyło wszelką walkę czynną do chwili, kiedy rząd odważy się użyć siły przeciwko przedstawicielom narodu.

Skład Dumy.

Poseł Borodin w odczycie, wygłoszonym w sali klubu „Wolności ludu“, przytoczył następujące dane o składzie Dumy według wyznań: posłów prawosławnych jest 339, staroobrzędowców 4, katolików 63, luteran 14, żydów 11, mahometan 14, buddystów, baptystów i wolnych przekonań — po jednym.

Posłów z wyższem wykształceniem jest 189, ze średniem 62, niższem 111, domowem 84, analfabetów dwóch (?)

Pod względem plemiennym skład Dumy przedstawia się jak następuje: wielkorusów jest 265, małorusów 62, białorusinów 12 (?) Polaków 51, Litwinów 10, Estów 4, Łotyszów 6, Niemców 4, Tatarów 8, Baszkirów 4, Żydów 13, Mordwinów 2, wreszcie po jednym — Kirgizie, Czeczeńcu, Wostiaku, Bulgarze, Czuwaszu, Wołochu i Kałmyku.

Według stanów: szlachty 164. obywateli honorowych 9, duchowieństwa 14, kupców 11. kozaków 12, mieszczan 20, włościan 204, niewiadomych stanów 14.

Według zawodów: obywateli ziemskich 3(?) robotników 25, pracowników instytucji prywatnych 15, działaczów miejskich i ziemskich 61, urzędników rządowych 15, profesorów 10, docentów prywatnych 4, nauczycieli 23, lekarzów 19, adwokatów 38, inżynierów 5, redaktorów 6. literatów 7, duchownych 14, geometrów, rysowników i studentów po jednym.

Skład grupy jest następujący: socjalistów-rewolucjonistów 2, socjal-demokratów 10, członków związku włościańskiego 9, socjalistów bezpartyjnych 7, radykalista 1, wolnomyślnych 2, członków skłaniających się tylko nieco na lewo od kadetów 2, pokrewnych z kadetami 18, autonomistów 8, bezpartyjnych 21, robotników 27.

Skład grupy bezpartyjnej: Sympatyzujących z kadetami 25, sympatyzujących z grupą pracy 9, z partją reform demokratycznych 14, z październikowcami 2 i zupełnie bezpartyjnych 45.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 2-go lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek Anatola i Heliodora biskupów wyznawców, we środę Ireneusza biskupa męczennika i Ubalda biskupa wyznawcy; we czwartek Antoniego Zacc, wyznawcy i Filomeny panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 12.

— **Ku pamięci Reya.** We środę d. 4 lutego b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele ewangelickim św. Marcina przy ul. Grodzkiej uroczyste nabożeństwo okolicznościowe z powodu 400-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Reya z Nagłowic.

— **Wieczór Reyowski.** Przypominamy, że zapowiedziany uroczysty wieczór dla uczczenia 400-letniej rocznicy urodzin Reya odbędzie się we wtorek dnia 3 lipca b. r. w sali starego teatru. Początek o godzinie wpół do ósmej Bilety jeszcze nabywać można w księgarni S A. Krzyżanowskiego, Rynek, Linia A. B. a w dzień wieczoru przy kasie od godziny 6 wieczorem.

— **Rachunki lekarskie.** Wydział Towarzystwa Samopomocy lekarzy przypomina Kolegom iż Walne Zgromadzenie w dniu 29 kwietnia 1905 zaleciło lekarzom przedkładanie pacjentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu.

— **Nowy król kurkowy.** Wczorajsza uroczystość na Strzelnicy miała wyjątkowy nastrój gdyż brało w niej udział niezwykle liczne grono członków dawnych i nowych, których w ciągu tygodnia zapisało się 25, a także prezydent miasta. Po całotygodniowem interregnum : strzelaniu do kura drewnianego, do którego dano oko ło 1200 strzałów, części kura zdobyli: głowę z koroną p. Br. Górski; skrzydło i jedną nogę p. Jan Armółowicz; ogon i drugą nogę p. Józef Kulesza; — kawałek piersi p. F. Nowotny. —Wreszcie o godzinie 6, gdy padł strzał z ręki p. Jana Kwiatkowskiego, beller oznajmił, że zbity został ostatni szczątek kura co zbadawszy komisja oznajmiła, że godność króla kurkowego przypadła p. Kwiatkowskiemu, a marszałkami zostali 1, p. Jan Armółowicz, z Banku krajowego, 2. p. Józef Kulesza, obywatel i majster kamieniarski. Nastąpiło wręczenie insygniów, tudzież złotych i srebrnych odznak przez prezesa dra W. Staniszewskiego, przy barwnem i ciepłem przemówieniu przypominającem wiekowe tradycje pra starego Towarzystwa Strzeleckiego. poczem dopełniono intronizacji przy dźwiękach muzyki 20 pp. i huków strzałów z moździerzy.

Nowy król kurkowy p. Jan K w i a t k o w s k i kupiec i wybitny obywatel Krakowa, syn również kupca i b. właściciela Łuczanowic, brał udział w powstaniu 1863 i walczył za Ojczyznę pod gen. Langewiczem w bitwie pod Chwobrzą, a ranny pod Grochowiskiem dostał się do niewoli moskiewskiej. Po uwięzieniu w Zamościu wysłany został na Syberję, gdzie przebył 4 lata w gubernji Jenisejskiej, a w 1868 powrócił do Krakowa, gdzie pracą obywatelską zyskał godność radcy cesarskiego, członka Rady miasta, Izby handlowej i członka trybunału handlowego.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć nowego króla w którym uczestniczył prezydent miasta dr. L e o.

Pierwszy toast wznosił król na cześć Monarchy. Następnie prezes w pięknem przemówieniu wzniósł toast na cześć burmistrza miasta, który po wielu latach pojawił się znów na strzelnicy, czem odnowił dawne tradycje.

Prezydent dr. L e o dziękując za toast prosił, aby go zaliczono w poczet członków i wzniósł toast na cześć króla i rozwój Towarzystwa strzeleckiego.

Następnie toastowali dr. T. Kwieciński na cześć prezesa, który odkrył piękne tradycje Tow. już pyłem przykryte, — p. H. Schwarz na cześć b. króla p. Suskiego, p. Suski na cześć duchowieństwa, ks. kan. Drohojowski na cześć marszałków, dr. T. Gluziński na cześć braci za kordonem i tych co w kazamatach jęczą i tych którzy cierpią za mowę ojczystą i wiarę. T. ast Kochajmy się wznosił ks. kan. T Flis.

W bankiecie brało udział 7 królów, 12 marszałków i dwaj kapelani. — Wśród uczty przygrywała orkiestra 20 pp. pod kierunkiem kapelmistrza p. Domańskiego.

Bankiet odbył się pod kierunkiem właściciela restauracji hotelu Saskiego p. A. Morawieckiego.

— **Posiedzenie komisji teatralnej** odbyło się w sobotę pod przewodnictwem prezydenta miasta w obecności dyrektora teatru. P. Dyrektor Estreicher przedstawił sprawozdanie komisji, z wnioskiem na udzielenie subwencji. Sprawozdanie przyjęto i wnioski tam zawarte uchwalono.

Zdaniem naszem, obecność dyrektora teatru na posiedzeniu komisji, która rozstrząsa jego działalność, jest w każdym razie nie właściwa.

— **Złośliwość, czy nieświadomość.** Biuro korespondencyjne roztelefonowało z Wiednia, że X. Pastor, nie brał udziału w ostatnich ważnych głosowaniach dotyczących mandatów galicyjskich, w komisji dla reformy wyborczej, „bez usprawiedliwienia“... Jest to albo wysoce niewłaściwa złośliwość, albo dziwna nieznajomość stosunków. X. Pastor nie uczestniczył w głosowaniu za wiedzą prezesa Koła P. i prezesa komisji reformy wyborczej, — i **musiał** to uczynić. X. Pastor miał wyjechać z Wiednia do swej parafji dla ważnych obowiązków duszpasterskich. Dla utrzymania równowagi głosów w komisji, — odjechał także wszechniemiec Wastian. Tymczasem X. Pastor niespodzianie pozostał, — ale ze względu na zwykłą parlamentarną lojalność, głosować już nie mógł, ponieważ poseł Wastian obecnym nie był.

To powinno Biuro wiedzieć, a nie puszczać w świat legendy o nieusprawiedliwionem usunięciu się od głosowania wybitnego posła, który swoje obywatelskie powinności spełnia zawsze z wyjątkową skrupulatnością.

— *Kronika lwowska.* (Od nasz. koresp.) Dyr. Pawlikowski żegnał się ze Lwowem, ze sceny teatru w piątek. 29 zm., a pożegnanie to było zarówno niespodziewanem, zarówno nerwowem jak wszystko to, co czynił ustępujący dyrektor w ostatnich czasach.

Że Lwów nie jest stolicą kultury, miastem o iwących się na wyżyny aspiracjach artystycznych, któż o tem nie wie? Że cyrk. wyścigi i wie le rzeczy innych bywają dla przeciętnego lwowianina przynętą silniejszą nad dramat. nad teatr wogóle — to także rzecz wiadoma, chyba że w teatrze będzie farsa, komedyjka, przysłoniona lekko moralności gazą... wtedy, a wtedy, to całkiem co innego.

Teraz koniec sezonu, publiczność na wyścigach, za miastem wszędzie — tylko nie w teatrze. Dlatego też p. Pawlikowski wystawiając w piątek „Łap wników“ Ostrowskiego oddał widownię bezinteresownie robotnikom... i pokokietował przy tem trochę socjalistów... odwzajemnił się recenzen tom za hymny pochwalne... i powiedział niekoniecznie prawdę, ale za to z całą pewnością impertynencję, ogółowi publiczności. A stało się to w następujący sposób: Po drugim akcie przemówił z loży do dyr. Pawlikowskiego socjalista Nacher, na co dyrektor odpowiedział w te słowa: „Miło mi przyjąć ten ostatni uścisk dłoni ze strony obecnej tu *publiczności najszanowniejszej, ja ka kiedykolwiek w tym przybytku przebywała*.. Odnowicielem sztuki pragnąłem być w tej myśli, która tkwi w Was. Nie zapominajcie o niej!

Że robotnicy w teatrze byli szanowną publicznością. tak samo, szanowną jak każda inna — nie ulega wątpliwości — ale dlaczego aż najszanowniejszą... to chyba tajemnica dyrektora

i rozigranych jego nerwów, oraz pomysłu odnowienia sztuki według myśli tkwiącej w... socjalistach. Dotychczas uznawał i czcił p. Pawlikowski sztukę — **dziś** chce ją tworzyć według myśli socjalizmu. Podkreślam to: **dziś**, bo cały ten frazes o odnowieniu sztuki w myśl politycznej tendencji był... wywołany wrażeniem chwili, niezrównoważeniem nerwów i przesadą... artysty... oraz chęcią pozostawienia po sobie testamentu.

I oto puścił się p. Pawlikowski na frazes demagogiczny, na szopkę sympatji socjalistycznych... a w głębi duszy co myślał o tem, kto wie — i kto to odgadnie?

Dość na tem, że w ten sposób zemścił się na publiczności lwowskiej, która ilekroć próbował dać jej dzieło sztuki uciekała, a szła na farsę, wodewil, na rzeczy z sztuką mające chyba technikę wspólną i nic więcej nadto.

Po za tem niespodziewanem pożegnaniem z robotnikami, — którzy mieli reprezentować publiczność lwowską odbyło się w niedzielę o godz. 12 w południe skromne, a nierozgłośne pożegnanie ustępującego dyrektora z personalem teatralnym, delegatami związku studentów architektury i innych. Wygłoszono mowy i wręczono adresy. Tak odszedł z teatru naszego dyrektor, którego całem staraniem rozbijającem się nieraz o przeszkody z widowni idące, było nieść jaknajwyżej sztandar sztuki; co następca przyniesie, czy wejdzie w jego ślady, zobaczymy...

Na zamknięcie sezonu odegrano w niedzielę „Zaczarowane koło" Rydla. Utwór ten osiągnął za obecnej dyrekcji największą ilość przedstawień, grano go mianowicie 33 razy.

—Lwowska Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do Koła polskiego w Wiedniu i do ministra handlu z przedstawieniami przeciwko zamierzonemu podwyższeniu opłat pocztowych i telefonicznych oraz z wezwaniem, aby wpierw wysłuchano w tej sprawie zdania Izb handlowych i przemysłowych, jakoteż interesentów za pomocą zwołania ankiety lub w innej drodze.

— Wyścigi konne rozpoczęte w piątek po południu, odbywają się przy stosunkowo małem zainteresowaniu publiczności i co ważniejsza przy małym udziale biegających koni. Już same zgłoszenia były nieliczne, a do startu przybyło koni jeszcze mniej, tak dalece, że bieg jeden mianowicie bieg sprzedaży ogierów był czystą formalnością, bo do biegu stanął jeden koń. Przebieg wyścigów tego dnia był następujący:

I. Bieg otwarcia z płotami (77 koni), zwyciężył „Sunstar" por. Reimera.

II. Bieg płaski koni pół krwi (5 koni). Pierwszą była „Wnuczka".

III. Bieg o nagrodę pań. Do startu stanęło tylko 2 konie: „Czafrang" hr. Oskara Potockiego i „Vlastovka" Kollera, które prawie równocześnie przybyły do mety. Nagrodę przyznano Czafrangowi.

IV. Bieg sprzedaży ogierów. Stanął tylko Bij zabij" Kollera, któremu przyznano połowę pierwszej nagrody.

V. Bieg o puhar. (2 konie). „Vlastovka" Kollera wzięła I. nagrodę.

Szóstym był bieg z płotami (5 koni). Zwyciężył „Podolak" Reimera.

Ostatnim był oficerski bieg z przeszkodami, w którym zwyciężył por. Koller na „Liszce". —

Wyścigi trwały od godz. 3 do 7 wiecz

Z SALI SĄDOWEJ.

— *Bratobójstwo.* Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr. Brason wnosił oskarżenie przeciw 21 latniemu Majerowi Mingelgrün rzeźnikowi z Wiśnicza o zbrodnię zabójstwa.

Majer Mingelgrün i brat jego 19-letni Izrael będący jako pomocnicy w jatce swego ojca, bardzo często się sobą się swarzyli i kłócili o drobnostki. Chodziło o to, kto ma rozkazywać, a słuchać żaden nie chciał. Kłótnie bywały nieraz tak ostre, że obaj bracia przyskakiwali do siebie z nożami i z tego powodu ojciec ich musiał raz Izraela wypoliczkować.

Kiedy dnia 25 maja o godzinie wpół do 10 rano, tylko obaj bracia byli w jatce, naraz Izrael Mingelgrün wybiegł szybko z jatki i pobiegł do mieszkania lekarza dra Ligęzy, który stwierdził, że Izrael jest przebity nożem w plecy. — Kiedy się dr. Ligęza zapytał, kto to zrobił, — Izrael nie chciał na to odpowiedzieć i wkrótce potem wyzionął ducha.

Za Izraelem przybiegł blady Majer, na które go pada podejrzenie o ten czyn, który jednak wypiera się zbrodni, a ojciec jego Natan i dwaj wujowie uchylają się od świadczenia. Natomiast 16 letni Samuel Mingelgrün brat Majera, który pierwotnie do przesłuchania się nie stawił, twierdzi, że to on nożem przebił brata i to przypadkiem, podczas szamotania.

Orzeczenie lekarskie atoli stwierdza, że cios zadany został z wielką siłą i prawdopodobnie wtedy, kiedy Izrael już uciekał. Sprawdzono również, że w chwili krytycznej w jatce nie było nikogo oprócz Majera i Izraela, a Samuel znajdował się w innem miejscu na rynku. Widocznie zatem Samuel chcąc uwolnić brata od odpowiedzialności, bierze winę na siebie, spodziewając się małej kary jako młodoletni.

Oskarżony Majer przed trybunałem do winy się nie przyznaje, — twierdzi, że w owej chwili, kiedy byli w jatce wszyscy trzej bracia, on wyszedł na stronę, a kiedy w 10 minut potem wrócił do jatki, Izrael wybiegł z jatki wołając, że idzie do doktora. W drodze nawet upadł, a wtedy on Majer biegnąc za nim podniósł go, doprowadził go do lekarza i tam położył na kanapie. U lekarza leżał ranny do godziny 11, a potem Majer odniósł go do domu, gdzie skonał około godziny 3 po południu.

Przewodniczący: I któż to zrobił, kto go przebił?

Oskarżony. Ja nie wiem.

Przewodniczący: Wszyscy mówią, żeś to ty zrobił, boś się z bratem często bił, a nawet porywaliście się na ojca, kiedy was gromił.

Oskarżony: Wszyscyśmy bracia dobrze żyli.

Natan Mingelgrün (ojciec) przed trybunałem oświadcza, że chce świadczyć i zeznaje, że był rano w mieście, a gdy o godzinie 11 wrócił, dostrzegł w jatce ruch niezwykły. Spytał, co się stało, odpowiedziano mu, nieszczęście! Kiedy się zbliżył do Izraela, ten go pocałował w rękę i powiedział: tylko nieszczęście od Boga... Samemu sobie winien. Kto jednak cios zadał, tego nie chciał powiedzieć. Przy Izraelu był Majer, a Samuela zobaczył świadek dopiero wieczorem.

Marcin Drożdż, doglądacz bydła, który pierwszy przybiegł do mieszkania dra Ligęzy zastał tam leżącego na kanapie Izraela Mingelgrüna w stanie nieprzytomnym, a z boku jego ciekła strumieniem krew. Przy nim był tylko Majer Mingelgrün, który stał niezwykle blady. — Drożdż łyżeczką otworzył usta Izraela i wlał mu kilka kropel wody i przyprowadził go do przytomności.

Wtedy zapytał się „Izraelu, co ci to jest", na co ten odpowiedział słabym głosem, że go serce boli, poczem znowu stracił przytomność. Zobaczywszy na plecach ranę od noża, spytał się Majera kto to zrobił, na co ten odrzekł: „Co to pana obchodzi". A kiedy przyszedł po raz drugi do dra Ligęzy zastał matkę Mingelgrüna, która na zapytanie co się stało, odrzekła, że on się sam przypadkowo zranił, rąbiąc mięso.

Przed trybunałem Drożdż składał tak sprzeczne zeznania, że na wniosek prokuratora, został z sali sądowej zaprowadzony do celi więzienia śledczego.

Inny świadek Maurycy Wieselmann, felczer, który był u dra Ligęzy, spytał Izraela: kto mu to zrobił ten wyraźnie spojrzał na Majera i rzekł: „Er hat mich gestochen". Na to powstał w sali lament ze strony matki i krewnych Majera.

Efraim Samuel M i n g e l g r ü n, 16 letni brat obu słuchany jako świadek podaje, że był w jatce i nożem oczyszczał nogę bydlęcą i wtedy wszedł Izrael i kazał mu iść po bułki, a kiedy on odmówił wtedy Izrael bił go kilka razy po głowie, chwycił za rękę i chciał wypchnąć z jatki. Wówczas nie wie co się stało, ale Izrael wybiegł z jatki, a on został.

P r z e w o d n i c z ą c y: nie wiesz co mu się stało

S a m u e l: To ja mu zrobiłem.

P r z e w.: Jakim sposobem

S a m u e l: Ja nie pamiętam, szamotałem się z bratem i prawdopodobnie sam się o nóż uderzył. — Dodać należy, że Efraim Samuel mimo aresztowania Majera, odrazu nie przyznał się do winy, a wezwany 5 czerwca do przesłuchania, stawił się dopiero 6 czerwca i wtedy całą winę przyjął na siebie.

Chaim G o l d b e r g jako świadek odwodowy powiada, że widział biegnącego prędko Izraela do lekarza.

P r z e w.: A czy Majer biegł za nim.

G o l d b e r g: Nie widziałem.

P r z e w.: Przecież wielu zeznaje, że go widzieli biegnącego za Izraelem.

G o l d b e r g: „Chyba pan widziałeś. Ja nie widziałem."

P r z e w.: Zwracam uwagę, aby świadek im pertynencko nie odpowiadał.

G o l d b e r g: Ja nie widziałem proszę pana...

P r z e w.: Nie mówi się „pan" tylko wysoki trybunale.

G o l d b e r g utrzymuje, że słyszał z ust Izraela, że ten na zapytanie powiedział mu „Das ist Gottes Strafe".

Według orzeczenia rzeczoznawcy lekarza dra Schaittra, cios był zadany silną ręką wprost przez chałat, kamizelkę i koszulę.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Izraela Mingelgrüna od oskarżenia. Oskarżonego bronił dr. Czesnak.

Z TEATRU

W sobotniem przedstawieniu „Wesela" żegnało się z publicznością kilku artystów ustępujących z sceny krakowskiej. O ile te straty będą dotkliwe, wykaże dopiero przyszły sezon i sposób, w jaki dyrekcja luki wypełni. Z góry przewidzieć można tylko, że w jednym wypadku znalezienie zastępcy nie będzie łatwe, mianowicie gdy idzie o ubytek p. Sosnowskiego. W sześciu latach pobytu na scenie krakowskiej wyrobił się ten artysta na siłę pierwszorzędną, a przez wielką wszechstronność swego talentu stał się prawdziwym filarem repertuaru. Jeżeli z wyraźnem upodobaniem skłaniał się ku bohaterom po nad zwykłą miarę ludzką jak Makbet, Tell, Djabeł Stadnicki, i w tym zakresie stworzył w Bolesławie Śmiałym postać skupiającą w najdoskonalszy sposób wszystkie zalety swego temperamentu artystycznego, to przecież z równą pewnością odtwarzał tragedje Michała Kramera, Waniuszyna i innych szarych bohaterów współczesnych, aż do tego Kleszcza z Gorkijowskiego „Dna", nawet w komicznym fachu zaznaczył się niejedną wyrazistą postacią, jak choćby Rymko Mikuś w „Węgierskim" Nowaczyńskiego. Jeden aktor nie prędko dźwignie tak różnorodny repertuar. Wraz z p. Sosnowskim ustępuje p. Ordon-Sosnowkas, która swą miłą kobiecością i szczerym sentymentem zjednała sobie licznych zwolenników, a już w górnych sferach teatru zapalonych wielbicieli.

Lwów zabiera nam również p. Walewskiego, specjalistę do epizodów charakterystycznych i komicznych, tęgiego reżysera.Z jego to reżyserskim współudziałem, Wyspiański urzeczywistniał swoje pomysły sceniczne, on reprezentował i tradycję tych przedstawień. Gdy scenę krakowską opuszcza, nie trzeba mu tego zapominać. Na kierownicze stanowisko w wileńskim teatrze polskim przenosi się p. Popławski, którego wybitna inteligencja pokonywała zwycięsko zadania najróżnorodniejsze. P. Popławski zabiera do swego teatru p. Wiślańskiego, wysuniętego przez dyrekcję w początkach na stanowisko pierwszorzędne, a potem zaniedbanego zupełnie. Rola poety w „Weselu". zagrana obecnie znacznie lepiej niż dawniej dowodzi, o ile pomyślniej rozwinąłby się młody artysta, prowadzony od początku trochę stosowniej.

Po dziewięciu latach pracy porzuca scenę krakowską p. Zawierski wraz z żoną p. Górską. P. Zawierski miał repertuar bardzo szeroki. Celował zwłaszcza w odtwarzaniu typów ludowych wszelkiego rodzaju. P. Górska, była przez swą aparycję w dosłownem znaczeniu „ozdobą" sceny krakowskiej. Od czasu do czasu sprawiała miłą niespodziankę zagraniem jakiejś małej roli np. w ubiegłym sezonie w „Dwużeńcu."

W ostatniem przedstawieniu „Wesela grała p. Solska Rachelę po raz pierwszy, bardzo ciekawie i z wielkim sukcesem u publiczności. Zachowując postaci wszystkie cechy egzaltacji, położyła artystka główny nacisk na inteligentne, logiczne cieniowanie tekstu, przez co jej sceny dopiero teraz wyszły jasno w związku z dramatycznym

wątkiem całości. Szkoda, że tak późno pokazano nam tak ciekawą kreację.

Ze świata.

* **Pius X i pinakoteka watykańska.** Papież postanowił wznowić w całej swej dawnej krasie wielkie komnaty watykańskie, znajdujące się na drugiem i trzeciem piętrze. Komnaty te dawniej podzielone zostały na szereg pojedyńczych małych pokoików, zamieszkałych przez oficjalistów i służbę watykańską.

Zaczęto od naprawy przez specyalistów wszystkich nadpsutych sztukateryi, a przy tej renowacyi pod staremi tapetami znaleziono dobrze zachowane herby i malowidła; zabite okna otworzono nanowo, a z drzwi marmurowych zdję to drewniane obicia. Jedna z najwspanialszych sal, upiększona artystycznemi freskami została doprowadzona do swego pierwotnego stanu.

Najbardziej jednak na sercu papieża leży sprawa przeniesienia galeryi obrazów na inne bardziej bezpieczne miejsce. Zbudowana przez Piusa VII za radą Canowy i kardynała Consalwi pinakoteka nie posiada dostatecznego miejsca na pomieszczenie wszystkich cennych zbiorów malarskich. Papież więc ma zamiar przenieść całą galeryę do skrzydła pałacu watykańskiego, prowadzącego do Belwederu i całą tę ogromną przestrzeń wyłącznie na ten cel poświęcić.

* **Król Haakon VII i królowa Maud.** W pałacu królewskim w Chrystyanii zamarło życie, ale tylko na dni kilkanaście, to jest do dnia powrotu koronowanych gospodarstwa z Trondhejm. Za czasów unii pałac królewski latami stał pustką. Wolno go było zwiedzać przez cały rok z wyjątkiem dni słotnych. A tych dni w Chrystyanii jest bardzo wiele. Idąc ulicą Karola Jana, widzimy na wzgórzu niewielki pałac, którego fasadę grecką zdobi sześć poważnych kolumn. Styl ten jest w pewnej sprzeczności z bladem, często ołowianem tłem nieboskłonu. Pałac otoczony jest z trzech stron starym, pełnym melancholii parkiem; rosną tam drzewa olbrzymie, cieniste. Przed frontem widać konny posąg Jana Chrzciciela Bernadotte'a.

Gdy Norwegowie obrali sobie nowego króla, niemało było pracy z doprowadzeniem do ładu przyszłej jego rezydencyi. Wszelako przy ludzkiej gorliwości pałac wypiękniał, jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej. Dniami i nocami pracowali tam: architekci, malarze, mularze, cieśle i tapicerzy. Za przybyciem Haakona VII z rodziną można było oddać do jego użytku 10 komnat parterowych. Były to: salony, jadalnia, sypialnie, biblioteka, pokój dla królewicza i łazienka.

Królowa Maud ma tylko jedną damę dworu i niewiele służby narodowości angielskiej. W początkach obowiązki wielkiej ochmistrzyni (bez tego tytułu) pełniła, z wielkim pożytkiem dla królowej, żona ministra norweskiego w Paryżu, hr. Wedek-Jarlsberg. Etykieta u dworu jest mało wymagająca. W mieście nikogo nie zdziwi, gdy ujrzy króla, jadącego fiakrem lub tramwajem elektrycznym.

Królowę można często widywać w „Dog cart." Córka Edwarda VII. jest zagorzałą „sport womann". W dzieciństwie brała udział w chłopięcych zabawach brata, teraźniejszego ks. Walii. I król Haakon cały czas wolny poświęca sportom. Zimową porą młodzi królestwo widywani byli często na torze łyżwiarskim. Królowa Maud grywa w szachy i bilard, fotografuje, oprawia książki, rzeźbi w drzewie i kości słoniowej; małżonka Haakona jest wszechstronnie wykształcona; włada biegle językami:angielskim, duńskim, francuskim, rosyjskim i niemieckim. Teraz już nieźle mówi norweskim. Królowa nieraz, jak księżniczki z bajki, zajmuje się przędzeniem. Ubiera się z gustem, ma prześliczne klejnoty.

Norwegom podoba się bardzo, że ich król jest od dzieciństwa marynarzem. Opowiadają, że gdy ówczesny ks. Karol miał lat 14, przystąpił razu pewnego z małą walizką w ręku do kapitana okrętu „Królowa Luiza" i prosił, by go przyjął na naukę. Choć kapitan i kadeci okrętowi wiedzieli dobrze kim jest ów młodzieniec, obchodzono się z nim, jak z każdym innym chłopcem okrętowym. Zamiast imienia nadano mu „Nr. 116" i ów numer musiał znosić wszystkie przykrości, a nieraz i grube dowcipy, jakich marynarze zazwyczaj nie skąpią. Książe Karol musiał spełniać i podrzędne posługi. Podawał oficerom do stołu, mył naczynia, podłogę i t. d. Przyszły król Norwegji poznał tedy z gruntu wszystkie uciechy i utrapienia powołania marynarskiego.

TELEGRAMY.

(Zdnia 2-go lipca.)

Z delegacji.

Wiedeń. Delegacya austryacka prowadzi dziś dalsze obrady nad budżetem wojskowym.

S c h o e n b o r n polemizuje ze Steinem., który w wywodach swych obraził patryotyczne i religijne uczucia większej części ludności. Tego rodzaju mowy, są smutną specyalnością parlamentu austryackiego. Mówca wątpi, czy mowy Steina wywołają u cesarza Wilhelma, — z austrjackim monarchą zaprzyjaźnionego, życzliwy oddźwięk. Jeżeli p. Stein napadał na katolicyzm i państwa katolickie, to zapomniał widocznie o Francji i Belgji, które także są państwami katolickiemi, a nikt im nie zarzuci reakcji. Mówca cytuje zdania znanych protestantów, którzy cokolwiek inaczej zapatrywali się na protestantyzm, niż p. Stein.

Co do budżetu wojskowego oświadcza mówca, że jest zwolennikiem jedności armii; dwie armie nigdy nie będą tak silne, jak połączona jedna (oklaski).

S u s t e r s z i c oświadcza, że głosować będzie za budżetem, który uważa za konieczność państwową i w przekonaniu, że podjęty za inicjatywą korony, projekt powszechnego prawa głosowania, dogadzający szerszym kołom ludności. przyczyni się do demokratyzacyi całej polityki.

T o l l i n g e r omawia sprawy węgierskie, wskazuje na wczorajszą mowę Kossutha w Keczmenet i na wielkie ustępstwa poczynione Węgrom na polu języka w wojsku.

Min. wojny P i t t r e i c h oświadcza, że obawy co do jednolitości armii są bezpodstawne. Jedność armji istnieje nadal i wszystkie miarodajne czynniki pracują nad tem, aby znaleść środki celem dalszego wspólnego pracowania obu połów monarchii razem. Następnie zapewniał, że miał sposobność przekonać się, że wśród ludności panuje wprost wzruszające przywiązanie do osoby cesarza i że ludność pragnie tylko, aby wreszcie ustały narodowe i polityczne kłótnie i aby znikła też agitacja i terror. Spodziewa się, że przyszłość będzie lepsza. W końcu oświadcza. na zapytanie, że nadal tytuł jego brzmi „Reichskriegsminister".

Następnie uchwalono przejście do dyskusji szczegółowej nad ordinarjum wojskowem.

Węgry o pogromach.

Budapeszt. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego poseł T s i z m a d i a (ze stronnictwa niezawisłości) zabrał głos i zwróciwszy uwagę na wypadki w Rosji i w Białymstoku, zaznaczył, że zaszły one przy pomocy władz, powołanych do utrzymania porządku. Mówca dając wyraz uczuciom ludzkości wyraża pogardę sprawcom zbrodni a współczucie ofiarom.—Po załatwieniu kilku formalnych spraw posiedzenie zamknięto.

Ministrowie oskarżeni!

Budapeszt. Komisja petycyjna sejmu obradowała nad 44 petycyami, żądającemi postawienia gabinetu bar. Fejervarego w stan oskarżenia. Przyjęto wniosek referenta o przekazanie petycyj komisji prawniczej celem stwierdzenia indywidualnej odpowiedzialności i ukarania odpowiedniego i jak najrychlejszego przedłożenia sejmowi propozycji merytorycznych, odrzucono zaś wniosek Hrabotszkiego o zaproponowanie postawienia gabinetu Fejervaroge w stan oskarżenia. Zgłosił on votum separatum.

Pomnik Ludw. Kossutha.

Keczkemet. Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomnika Ludwika Kossutha, przyczem minister handlu Franc. Kossuth wygłosił mowę, wskazując, że duch Kossutha z każdym dniem zyskuje na Węgrzech coraz więcej zwolenników. Gdy dawniej była ich tylko garstka, dziś tworzą oni większość i niedaleki jest czas, w którym nie będzie żadnego Węgra, któryby nie był zwolennikiem Kossutha. Mówca nie wie, czy idea niepodległości jest bliską urzeczywistnienia, ale fakt, że syn Ludwika Kossutha mógł zostać ministrem, jest znaczącym. Teraz nadszedł czas, w którym zasady jego ojca mają być urzeczywistnione.

Z Rosji.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Zamiast dwunastu parowców rosyjskich, które regularnie kursowały między portami morza Czarnego, kursują teraz tylko dwa z załogą wojskową.

Strejk robotników w kopalniach w Józówce ukończony. Żadania górników zostały w części uwzględnione.

—o—

Berlin. Jak dzienniki donoszą z Londynu, zmarł tam znany nauczyciel śpiewu i wynalazca zwierciadła krtaniowego, Manuel Garcia w 102 roku życia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada!

(Tłumaczenie.)

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1906 (54. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 2. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w Wiedniu i Budapeszcie, jakoteż we wszystkich filiach Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 28. czerwca 1906.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Mechwart
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

„ROSSKOPF PATENT" ZŁ. 350



Fabryka zegarków „Rosskopf Frer" w Szwajcaryi zaoferowała mi swoje prawdziwe remontoiry kotwicowe „Rosskopf Patent", które do tej pory kosztowały prawie dwa razy tyle — za cenę zł.: 3 50. Odsprzedający przy odbiorze 5 szt. 5 proc. przy 10 sztukach 10 proc. opustu. Ta sprzedaż potrwa tylko krótki czas — jak długo starczy zapas — a ma służyć w tym celu, aby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę pomiędzy prawdziwym „Rosskopf Patent" a zegarkiem podrabianym t. zw. „System Rosskopf". — Prawdziwy zegarek „Rosskopf Patent" ma 36-godz. werk, kryty szkłem złożyskami rubinowemi prawdziwe niklowe kowerty, a służy 25 do 30 lat; natomiast zegarek „System Rosskopf" po kilku latach staje się bezużytecznym. Każdy prawdziwy „Rosskopf Patent" zaopatrzony jest **plombą i certyfikatem gwarancyjnym** oraz firmą „Rosskopf Frer" (Szwajcarya) na tylnej kowercie. Jeżeli zegarek się nie spodoba, zobowiązuję się całą kwotę w 30 dniach napowrót odesłać. Wysyła za zaliczką główne zastępstwo dla Austro-Węgier

Max BÖHNEL, ZEGARMISTRZ

Wien, IV, Margarethenstrasse Nr 38.

Żądajcie gratis i franko mój wielki cennik z przeszło 1000 rycinami obejmujący wszelkie rodzaje zegarków i towarów srebrnych i złotych

Byłem łysy.

To oznajmienie przedstawia dla każdego, tak kobiety jak i mężczyzny którzy dotychczas wiele innych środków na porost włosów używali bardzo ważny interes.



Jeżeli kto z Was, używając innych środków, nie miał żadnego skutku, byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi o tem łaskawie doniesiono. Wstrzymuję się naturalnie od oceniania innych środków, mogę jednak na pewno twierdzić, że mój środek na porost włosów jest najskuteczniejszy. Przyrządzony jest ściśle według recepty — która tak wsławiła moje imię — i która codziennie przynosi mi setki podziękowań. Już w pierwszych dniach wcierania poczyna włos rość — dopóki głowa nie pokryje się zdrowym i silnym zarostem, mocno pełnym nakorzenionych naturalnych włosów. Prócz tego nowy ten włos już nie wypada. Mógłbym wszystkie strony tego dziennika zapełnić poświadczeniami, które otrzymałem w ostatnich sześciu miesiącach.

PRÓBNA DOZA BEZPŁATNIE.

Mój środek na porost włosów sprowadza w tak krótkim czasie skutek, jak sobie tylko można życzyć. Początkowo daje się dostrzedz porost małych włosów, i włos ten rośnie z tą samą siłą dalej, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat może być używany przez osoby wszystkich klas towarzyskich, tak mężczyzn jak i kobiet i każdego wieku. Wielu ze znanych osobistości teraźniejszego wieku, używało z korzyścią mojej pomady.

Pomada ta, nie dopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie osiwiałym włosom jego pierwotną barwę — usuwa swędzenie i działa również skutecznie na porost brwi, wąsów i brody, jak i łysej głowy.

Każdemu, kto się tem zainteresuje, wyślę chętnie próbną dozę mego środka na porost włosów gratis i opłacone, zaraz po przysłaniu swego adresu. Jedna karta pocztowa wystarczy **William Scott,**

Wiedeń, 861. Franz Josefs-Kai 19.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 729 39

Przemysłowiec

liczący lat 33 pragnie zapoznać pannę lub wdowę bezdzietną do lat 30 - 35 (może być Niemka) łagodnego chrakteru, dobrą i energiczną gospodynię, piewien **kapitał pożądany** celem szybszego rozwinięcia fabryki dobrze się rentującej. Adres: „Fabrykant" post rest. Stanisławów. 1571

Stelmacha

znającego się trochę na **stolarszczyźnie** przyjmie zaraz dwór Bolęcin p. Trzebinia. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem żądanej pensyi. 1578 3

Piegi

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Umbra-Creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena **k. 1·60**, odpowiednie mydło **70** h. Główne składy w Krakowie: Wiktor Redyk, apteka H. Bartmański i Ska, apteka; we Lwowie: Zygm. Rucker, apt. w Brodach, Leo Kallir apteka; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt; w Przemyślu: M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu: M Krzyzanowski, apt.; Dr. Jul. Franzos, apt.; w Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 1033 33



KTO KUPUJE RESZTKI? DO NABYCIA

10.000 metrów najlepszych Rumburgskich i Irländerskich resztek, 1 metr 19 centów.

8.000 metrów najlepszych resztek Zephiru pierwszej jakości na bluzki, bieliznę i suknie, 1 metr 19 centów.

1.600 metrów resztek płótna lnianego bez szwu pierwszej jakości, 1 metr 42 centy. Długość resztek 10·20 metra.

Piernaty do łóżek w kwiaty, białe, pierwszej jakości, po 26 centów.

Najmniejsze zamówienie 40 do 50 metrów. Za pobraniem pod gwarancyą dobry towar.

Wzorów nie wysyła się żadnych, natomiast w razie niespodobania odsyłam napowrót pieniądze.

S. Stein, Weberei, Nachod, Czechy.

Przy cierpieniach żołądka

występują wskutek zaniedbanych zaburzeń organów trawienia najczęściej: **brak apetytu, zatwardzenie, palenie w piersiach** (zgaga), **wzdęcie, zły posmak, bole głowy** etc. i są nierzadko przyczyną wielkiej szkody na zdrowiu jeżeli się rychło temu nie zapobiegnie.

Jako znakomity środek przeciw wszystkim objawom zepsutego żołądka zyskały sobie od dziesiątek lat jako krople mariacelskie ogólnie znane i ulubione 2179 12

Brady'ego krople żołądkowe

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, powszechne uznanie. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K.— 80. Flaszka podwójna K 1·40.

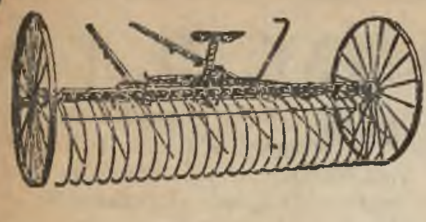
Przy zakupnie w aptekach żądać wyraźnie tylko prawdziwych kropli żołądkowych Brady'ego i nie dać się namówić na coś innego. Zwracać proszę przytem uwagę na opakowanie w czerwone fałdowane pudełko z wizerunkiem Matki Boskiej jako marki ochronnej i podpisem

Główny skład C. Brady'ego apteka Wien I., Fleischmark, Nr 1. 377 za pobraniem lub zaliczką Koron 5 sześć małych, Kor. 4 50 trzy duże flaszki opłatnie, bez dalszych kosztów.

Mieszkanie od 1-go lipca: III p. 3 pokoje przedp. weranda i kuchnia. — Wiadomość: ul. Krupnicza l. 9, parter, na lewo. 1356 0

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 718



Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie



kosiarki, żniwiarki i wiązałki „IDEAL"

przetrząsacze do siana i grabiarki

FIRMY INTERNATIONAL HARVESTER COMPAGNIE W CHICAGO

poleca

Syndykat Towarzystw Rolniczych w Krakowie (Hotel Centralny).

Montowanie bezpłatne, cenniki na żądanie odwrotną pocztą. 1533 10

Towarzystwo Zaliczkowe i Oszczędności Własna Pomoc w Krakowie „w likwidacyi"

podaje do wiadomości interesowanych, **iż z dniem 15 lipca 1906 roku zniża stopę procentową od wkładek oszczędnościowych do 4 procent.**

1589 1

1587 5 **Zdolny starszy**

Kuchmistrz

znajdzie umieszczenie

Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu".

1585 3 **Poszukuje do kupna**

REALNOŚCI

(5—20 morg) blisko Krakowa albo w zachodniej części kraju blisko stacyi. Opis i warunki podać pod A. S. p. r. Wojtkowa.

Morele zaleszczyckie

wielkie do smażenia i jedzenia Kor. 3·90. Wisznie hiszpańskie Kor. 3·70. świeżo rwane, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką **J. Nagler, dom eksportowy w Zaleszczykach.** 1588 2

1599 10 **UCZEŃ**

potrzebny do CUKIERNI A. NOWAKA W BOCHNI.

Lakier do tablic --- szkolnych ---

CZARNY, MATOWY

wyrobu Fr. Haas'a w Ostrawie morawskiej i z innych fabryk.

GĄBKI DO TABLIC SZKOLNYCH.

Kredę w laseczkach do tablic szkolnych - polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

Linia A-B, Kraków, Rynek 37. 1555

Bryndza owcza:

1 Faska 5 kg. deserowej . K. 6·—
1 Faska 5 kg. ostrej . . . . K. 4·—

Masło naturalne:

1 Paczka 5 kg. deserowe . K. 10·—
1 Paczka 5 kg. kuchenne . K. 8·50
1 Faska 5 kg. smalcu wieprzowego . . . . K. 8·—
1 Paczka 5 kg. słoniny grubej 7·20

wysyła Dom specyałów węgierskich **KIEFER FELIKS** Kesmark, Węgry). 1514 15

Wyborowe krajowe płótna, Chustki do nosa i stołową Bieliznę

tegorocznego bielenia po bardzo niskich cenach — poleca

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

BIURO TECHNICZNE

Universum

S. HAŁATKIEWICZ & J. MIESZKOWSKI

Krakow, Podwale Nr 13

Dostarcza wszelkich artykułów technicznych dla kopalń, zakładów fabrycznych i gospodarstw wiejskich, po najniższych cenach i najlepszej jakości. Smary, oleje maszynowe i cylindrowe, krajowe, amerykańskie i angielskie Pasy maszynowe skórzane i z sierści wielbłądziej. Węże gumowe i parciane. Wyroby asbestowe i gumowe. Materyały do uszczelniania maszyn. Izolacya do rur i maszyn. Pompki ręczne bardzo tanie i praktyczne Wagi pom stowe i decymalne. Przyrządy pozarne. — Siatki druciane do oparkanienia.

PROBKI, CENNIKI, OFERTY ODWROTNIE I OPŁATNIE.

Do egzaminu wstępnego 1566 3

dla Szkół kadeckich i dla innych Zakładów naukowych i Akademii wojskowych

oraz do egzaminu poprawczego dla wszystkich klas Szkół średnich przysposabia w czasie wakacyi

emeryt. majora A. Kornbergera i K. Moschenego c. k. rządowo upraw. ZAKŁAD WOJSKOWO NAUKOWY w KRAKOWIE ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda".

Pensyonat dla uczniów Szkół średnich.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku

---

Nanowo piękność! Nanowo młodość! Nanowo wdzięk!



Po użyciu. Przed użyciem.

Przez powagi lekarskie wypróbowany i gorąco zalecany, niepodobny do naśladowania i nieprześcigniony środek do pielęgnowania cery.

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie tabliczki „Axa" w swem prostem, nie wpadającem w oko i przyjemnem zastosowaniu czynią skórę miękką jak aksamit, podatną i elastyczną, dają jej szczególnie delikatny koloryt i naturalny połysk zupełnego zdrowia i czynią ją odporną na wpływy powietrza. Najdelikatniejsza skóra może znieść ostre powietrze, jest ubezpieczona przed wiatrem, nie cierpi od deszczu, nie opali jej największy żar słoneczny. Przy zastosowaniu **tabliczek „Axa"** występuje już po dwu, trzech dniach widoma zmiana cery. Jest ona odtąd jasna, lica rumiane. W starszym wieku panie i mężczyźni zdziwią się, jak zapadłe policzki znowu się zaokraglają w krótkim czasie, jak przedwczesne zmarszczki i fałdy znikają. Szpetną cerę, skazy, zmarszczki, trądziki, wypieki, piegi, wypryski, czerwoność nosa i t. d. usuwa się w zdumiewająco krótkim czasie. Jedna jedyna próba przekona Panią o cudownem działaniu **tabliczek „Axa".** 1391 0

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie **tabliczki „Axa"** sprawiają, że skóra staje się miękką, podatną, jej barwa świeżą, pory czystemi a piękność zupełną.

Do wszelkich celów toaletowych, do kąpieli i pokoju dziecięcego, ażeby włosy utrzymać i upiększyć, na skórę głowy i na cerę są tabliczki „Axa" stanowczo najlepszym środkiem.

W „Medizinisch. Chirurg. Centralblatt" w Nrze 17 z d. 28 kwietnia 1906 pisze znany dermatolog Dr L. Schreyber na podstawie sw doświadczeń stosowania **„Axa" tabliczek** i kończy dłuższy [artyk]uł o tym przedmiocie następującymi słowami: Nakoniec mog[ę dać] wyraz swemu przekonaniu, że w kosmetyce w ogólności, a mię[dzy] środkami do pielęgnowania piękności w szczególności zdobyły s[obie] w krótkim czasie **tabliczki „Axa"** pierwsze miejsce. Polegają na naukowych podstawach i dlatego przyszłość do nich należy. My[cie] się z domieszką **tabliczek „Axa"** usuwa strudzenie ożywia organizm i użycza ciału cudowny naturalny zapach.

Tabliczki „Axa" są najlepszą rzeczą dla mężczyzn, pań, dzieci i niemowląt. Cena pudełka Nr. 1 (25 tabliczek do 25-razowego użytku) K 2·50, pudełko Nr. 2 (50 tabliczek do 50-razowego użytku) K 4·50, pudełko Nr. 3 (100 tabliczek do 100-razowego użytku) 8 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości europejski skład **Riviera Perfumerie** Wiedeń VI, Eszterhasygasse 31.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **flotkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Mieszkanie

wraz z wiktem, obsługą i całem urządzeniem w **Krzeszowicach** w każdej chwili na sezon letni, blisko plantacyi i kąpieli siarczanych do wynajęcia. — Wiadomość na stacyi kolejowej u portyera. 1572 3

Konwersye i pożyczki.

Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub konwersyę długów na realności miejskiej lub wiejskiej, tudzież na dobrach tabularnych z kas banko wych lub prywatnych — **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów,** — zechcą się zgłosić w redakcyi Informatora. — Kraków, Wiślna 2. (Z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 1552 8

W ZAKOPANEM

Pensyonat J. Teterowej

Willa Wiktorya Chramcówki, Nr. 24

Otwarty od 1-go lipca. Ceny b. przystępne. Fortepian na miejscu, kuchnia zdrowa i obfita. 1542 10

Zaraz do objęcia

poszukuje się dzierżawy

majątku ziemskiego od 250 do 400 m. w dobrych ziemiach i blisko kolei, koło Krakowa lub w zachodniej Galicyi. Pośrednictwo niewykluczone. Adres: Kostórkiewicz, Kraków, Sławkowska L. 9, I p. 1558 5

Ucznia do praktyki

przyjmie cukiernia **Mieczysława Hubickiego w Nowym Targu.** 1559 3

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PAS[...]

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza [...]

Morele wybierane

wysyła z początkiem lipca [w] 5-cio kilowych koszach po **3** [K] 60 hal. opłatnie znana firma Righettego w Zaleszczykach (Kwota z góry nadesłana o [...] hal. taniej). Dla większych odbiorców osobna umowa. 15[...]

Chłopiec do lat 14 umiejący [do]brze czytać i pisać, zna[jdzie] umieszczenie jako prakty[kant] w sklepie katolickim na [...] w Rudniku obok Myslenic. SWIETLIK. 15[...]

Wina do Mszy św[...]

dostać można u ks. Petra K[...] WECA w Hanuszowcach, poczt. loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i [...]żej. **Czerwone** od 60 hal. i [...]żej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 i wyżej. — Ręczy za prawdz[iwość] **wina ks.** Jan Kwiatkiewicz i Antoni Łętkowski.

Dwa pokoje fronto[we]

umeblowane razem lub [osob]no do wynajęcia od l. [...] Ul. Basztowa l. 27, II pi[ętro] 1584 3

Praktykant potrzebny [do] biura fab[rycznego] na prowincyę. Uc[zeń] szkoły handlowej ma p[ierw]szeństwo. — Zgłoszenia Słowiańska l. 2 (róg Kro[ło]derskiej) II. piętro, drzwi ob[...] schodów. 1[...]

Wydawca i Redaktor odpow[iedzialny]: Dr Antoni Beaup[ré] W Drukarni »Głosu Narod[u]« w Krakowie, pod zarząd[em] S. Tomaszewskiego.